Nr. 108. **Piątek 18 Kwietnia 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
W LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Apolonjusza:
Sobota: Emmy wdowy.
Niedziela: Agnieszki.

Poniedziałek: Anzelma.
Wtorek: Sotera i Kaja.
Środa: Wojciecha.
Czwartek: Jerzego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 15 min.
Zachód słońca o 6 g. 46 min.
Długość dnia 14 godz. 19 min.
Barometr spada.

Obrona od pożarów.

II. Pierwszym warunkiem skutecznej obrony od pożarów, są dobre przyrządy do gaszenia i ratunku. Dawne sikawki są istnem dziecińtwem w porównaniu z narzędziami, których w tym celu dostarcza nowsza technika maszynowa. Lecz podobnie jak z asekuracją, rzecz się ma także z zaopatrzeniem w sikawki, beczki, drabinki i węże sikawnicze. Ledwo gdzieniegdzie po większych miastach spotkać się można z taborem tych przyrządów, któryby odpowiadał celowi. Sikawki są to najczęściej stare, popaczone, dziurawe i zardzewiałe pudła, które wodę wypuszczają we wszystkich innych możebnych kierunkach, tylko nie w kierunku płomienia. Niedbalstwo około ich utrzymania w dobrym stanie przechodzi wszelkie przypusączalne pojęcia. Delegacja straży lwowskiej, organizująca razu pewnego straż ochotniczą w mieście prowincjonalnem, niegdyś obwodowem, zastała w jednej sikawce skład kartofel sierżanta policji miejscowej, a w drugiej kwokę na jajach, drabin zaś musiała szukać po domach prywatnych; na strażnicy miejskiej nie było wcale tego artykułu.

A jednak bez dobrych przyrządów nie ostoi się żadna straż pożarna, choćby z najdzielniejszych ludzi złożona, i z praktyki długoletniej wiemy, że tylko tam utrzymuje się zwykle organizacja strażacka, gdzie zarząd gminy pomyślał o sprawieniu dobrych narzędzi.

Twierdzenie to spotyka się u nas zawsze z zarzutem, że sprawunek taki kosztuje wiele i przechodzi siły naszych biednych i zdezorganizowanych gmin.

Owóż ludzie myślący o dobru powszechnem, wiedząc o tej jeneralnej właściwości kraju, pomyśleli, aby jej zaradzić.

Przed 9 laty (1875) rada nadzorcza krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń postanowiła, gminom, obywatelom pojedynczym i strażom ogniowym udzielać kredytu dla sprawienia sikawek za spłatą w 2—5 lat.

Później dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zawarła umowę ze słynną fabryką Jaucka w Lipsku, umowę o dostarczenie sikawek w najlepszem wykończeniu po cenach tak zniżonych, że ceny te loco Kraków łącznie z kosztem transportu i cła bardzo wysokiego, równają się cenom fabrycznym w Lipsku. Fabryka ta obowiązała się gwarantować przez lat 5 za wszelkie uszkodzenia machin z wyjątkiem takich, które w skutek gwałtownego powstaną złamania lub zgięcia. Machin takich dostarcza dyrekcja wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wszystkim interesentom na spłatę ratalną za odpowiednią naturalnie gwarancją.

Lecz fakt, że obcy korzystają z naszej potrzeby, jest tak dotkliwy, iż czują go nawet naj obojętniejsi. W nowszych tedy czasach zwrócono uwagę na podniesienie wyrobu narzędzi pożarniczych w samym kraju. Łazarski w Tarnowie i Szytyliński w Tarnopolu poczęli wyrabiać przybory ręczne dla straży ogniowych. Postarano się także o rugowanie wyrobów parcianych, których konsumcja jest również dość znaczna i wyprawia znaczne sumy do Wiednia tudzież do Czech. Z produkcją sikawek tylko nie szło jakoś, i dopiero w z. r. po założeniu banku krajowego pomyślano o tej olbrzymiej gałęzi przemysłu, mogącej reprezentować miljony, i zatrudniać tysiące robotników. W Krakowie firma Wenzek i Spółka a we Lwowie fabryka Deskura Bronisława zaczęły wyrabiać sikawki z u p e ł n i e t e j s a m e j k a t e g o r j i i c a ł k i e m t y c h s a m y c h z a l e t, c o l i p s k i e.

Moglibyśmy się tedy obejść bez cudzych bogów, gdyby tylko trochę poparcia ze strony wpływowej. Obudzilibyśmy bardzo znakomitą gałąź przemysłu fabrycznego w kraju z pożytkiem dla sfer pracujących, a gminy i obszary dworskie mogłyby się zaopatrzyć w doborowe narzędzia, których egzystencja posłuży niewątpliwie do zwiększenia i udoskonalenia organizacji towarzystw strażackich. Sikawka dobra to tak jak dobre działo. Strażak zaś zakochuje się w niej, jak artylerzysta w armacie. Nie mając jej pod ręką, najlepsi strażacy zniechęcają się i rozchodzą. Dziś zaś skoro bank krajowy może tanim kredytem poprzeć fabrykę, a gminie pożyczką komunalną ułatwić nabycie machiny niezbędnej— grzechemby było, pozostawać dłużej w dotychczasowym zastoju.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Podaliśmy wczoraj szczegółowe wiadomości o stanowisku, jakie w skutek podróży swej do Petersburga uzyskał jen. Hurko. Uzupełniamy je dzisiaj doniesieniami korespondenta warszawskiego w *Dzienniku Poznańskim*, który dnia 12 b. m. pisze:

Hurko powrócił takim samym jenerał-gubernatorem, jakim wyjechał, atrybucji namiestnika nie uzyskał, uwolnił się tylko od kilku wpływowych szpiegów i denuncjantów, jacy z charakteru swoich urzędów otaczali każdego jenerał-gubernatora w Królestwie. Ściśle więc rzeczy biorąc, nie może być tu mowy o zmianie systemu, lecz tylko wprost o zmianie ludzi, o zwycięztwie nad niechętnemi jednostkami.

Czy zwycięztwo takie okaże się owocnem? W jenerale Hurce, pomimo całej jego niedyplomacji i politycznego beztaktu, przywykliśmy widzieć żołnierza prawego i uczciwego, który może błądzić, lecz błądzić więcej z zaślepienia i ogra-

---

3)

Z teki dziwnego człowieka.

N o w e l l a

(Ciąg dalszy.)

Pani N... znowu z swojej strony okazywała mi coraz większą i widoczniejszą życzliwość, przechodzącą przyjaźń zwyczajną, szukała sposobności zostawania ze mną sam na sam, i w końcu dała mi postępowaniem swojem to poznać, czego najbardziej się obawiałem. Uchylałem się z początku grzecznie od jej czułości, lecz gdy ta przybierała wyraz natarczywości, oparłem się stanowczo — raz i drugi. Za trzeciem mojem może już nieco za szorstkiem oparciem się, zmieniła pani N... swoją taktykę, obróciła to niby w żart, i zaprzestała na mnie nalegać. Była wprawdzie dla mnie grzeczną i uprzejmą, ale czułem to dobrze, że jej to nie szło od serca, że grzeczność ta była wymuszona, a nawet i źle udawana. Postrzegła to i panna Lola, i czułością swoją usiłowała osłodzić mi przykrość położenia mego. Byłem jednak ciągle jakby pod przymusem, i po kilku nocach bezsennych postanowiłem nieodmiennie wracać do domu. Oświadczyłem to pannie Loli, tłómacząc jej odjazd stanem moich interesów, wymagających obecności w kraju. Panna Lola musiała zresztą zapewne i sama pomiarkować co się święciło; nie wstrzymywała więc mego odjazdu i przyrzekła pisywać do mnie, zezwalając na wzajemną korespondencję. Nie czekając więc dłużej kazałem Bazylemu spakować rzeczy, i udałem się prosto do domu. Za powrotem moim zrobiło mi się wprawdzie jakoś lżej na sercu, ale za to ciężej na sumieniu; gospodarstwo szło już trudniej, stosunki majątkowe rwały się i mięszały widocznie. Wszędzie przychodziło mi walczyć z trudnościami, a nie spłacone długi spać mi nie dawały. Nie pocieszały mnie już i listy panny Loli krótko i z wielką ostrożnością pisywane, i do których też żadnego znaczenia nie przywiązywałem. Przy schyłku lata zapowiedziała mi nareszcie przyjazd swój z matką, i wkrótce otrzymałem od pani N... pisemne zaproszenie. Przyznam się, że mnie to wszystko nie bardzo wzruszyło, a tem mniej jeszcze cieszyło, gdyż pragnąłem szczerze zaniechania dalszych stosunków. Sądziłem jednak, że pani N... zechce mi zapewne spłacić wierzytelność moją, która bardzoby mi się była przydała, lecz mocno się w tem zawiodłem. Pani N... przyjęła mnie zrazu grzecznie, lecz później w toku mowy stawała się coraz uszczypliwszą, mówiła z miną szyderczą o różnych do córki konkurentach niestósownych, zadłużonych, nie majacych odpowiednej pozycji w swiecie, a cisnących się natrętnie do domów hrabiowskich itp. Trzeba było już głowy końskiej, by się nie poznać na przymówkach tej miłej damy, i być bardzo zakochanym, by się niemi stanowczo nie zrazić. Dałem jej więc poznać z całą grzecznością moją gotowość do pożegnania jej domu na zawsze, nie wspominając jednak o długu wynoszącym przeszło trzy tysiące guldenów, i pożegnałem się ceremomialnie. Panny Loli nie było podczas tej wizyty mojej... przechadzała się aleą lipową czytając książkę. Udałem się do alei, i żegnając się z nią opowiedziałem jej bez żadnych ogródek moje przyjęcie i postanowienie nie bywania więcej w domu jej matki.

— Ja temu niewinna... możesz wierzyć mój Józefie — odrzekła panna Lola głosem wzruszonym — ale to tak skończyć się nie może... Teraz jesteś mi jeszcze tem droższy, i będziemy się mimo to często widywać. Poszlę ci klucz od furtki położonej od pola, i w altanie na ślimaku będziesz mnie wieczorami odwiedzać, gdy cię o tem listownie uprzedzę... Ucałowałabym cię dobry, kochany Józefie, gdyby się tak ludzie teraz nie kręcili... — To mówiąc przytuliła się do mnie i przytknęła mi do ust koniec splotów swoich, jakby wiedziała o tych sidłach moich i o tem, czem mnie najmocniej ująć może. Ucałowałem te włosy, uścisnęliśmy sobie dłonie i pożegnaliśmy się na dłuższy czas, gdyż oświadczyłem jej równocześnie, że może na parę tygodni będę musiał

niczonego horyzontu politycznego, niż ze złej woli. Ale takim jest dopiero Hurko. O drobnych pionkach administracji tutejszej powiedzieć tego niepodobna. To też przypuszczamy, iż najlepsze chęci Hurki będą paraliżowane przez władze wykonawcze, przez organy administracyjne miejscowe. Przypuszczenia zaś nasze opieramy na faktach.

Oto niedawno opisaliśmy szczegółowo proboszcza w Białej ks. Szyszkowskiego wykazując, że cała parafia jest na niego oburzona, że liczne nadużycia natchnęły nawet mieszkańców do podania zbiorowej skargi, wreszcie, że mimo otwartych zarzutów i oskarżeń, władze miejscowe trzymają stronę i popierają proboszcza bialskiego. Korespondencja nasza doszła do rąk właściwych. Po upływie pewnego czasu po jej wydrukowaniu, jenerał Hurko, bawiący podówczas w Petersburgu, przysłał na ręce naczelnika powiatu bialskiego p. Pauli wycinek z listem warszawskim z *Dziennika Poznańskiego* żądając wyjaśnień. W Białej powstał olbrzymi hałas. Ksiądz Szyszkowski biegał oburzony, poszukując korespondenta, władze administracyjne łamały głowę nad tem, w jakiby sposób wyjść cało z niemiłej afery. Naturalnie sposób się znalazł. Po prostu odpowiedziano Hurce, że artykuł *Dziennika* jest fałszywy, bezpodstawny, że władze administracyjne żadnej skargi nie konfiskowały, że ks. Szyszkowski jest najlepszym człowiekiem.

Zdaje się, iż Hurko w raport ten uwierzył i dalszych sprawdzań zaniechał. Bo i u kogoż ma sprawdzać? Od ogółu, od publicznej opinji głosu nie zasięgnie, pozostaje mu więc wciąż administracja, a ta zawsze skręci najbezczelniejszą sprawę. Chociaż więc całe miasto głośno mówi o podłościach ks. S., ten swobodnie będzie piastował swój urząd kościelny, dla tego, że żyje w zgodzie z władzami, które zawsze dadzą o nim jak najlepszą opinię. A dzienniki zagraniczne? Eh, te tak często są źle informowane, tak daleko są od miejsca wypadków, iż trudno im uwierzyć! Nie wierzą więc i tolerują dalej nadużycia...

Przytoczony wypadek dostatecznie przekonywa, że zwiększona władza Hurki większych zmian za sobą nie sprowadzi, a co najważniejsza, nie usunie korupcji w stosunkach administracyjnych kraju. U nas wszystko polega na formie, byleby ta była w porządku, mniejsza o to, co się dzieje z treścią.

Podobno to samo da się powiedzieć i o zapowiedzianym przymusie szkolnym w powiatach unickich gubernji lubelskiej i siedleckiej. Dzienniki niesłusznie wielką do tego przywiązują wagę! Przymus szkolny w powiatach tych od dawna istnieje, gdyż strażnicy i żandarmi zarówno spędzają ludność unicką do cerkwi prawosławnych, jak dzieci unickie do szkół rosyjskich. Ogłoszenie więc dziś przymusu szkolnego może być tylko zapowiedzią ulepszonych środków spędzenia unitów do cerkwi i szkół. Że zaś policja miejscowa zużyła już wszelkie możliwe w tym względzie pomysły gwałtu, trudno przypuścić, ażeby zdobyła się na jakiś nowy wynalazek. Unici po dawnemu nie będą posyłali dzieci do szkół i po dawnemu poprowadzą walkę z władzami.

W Łodzi, owym „polskim Manchestrze“, na 150 tysięcy ludności jest około 100 mieszkańców prawosławnych. Nieboszczyk Szejbler, polski król bawełniany, czyniąc zapisy testamentowe i w ich liczbie uposażył bogato kościoły wszelkich wyznań. Część ofiary przypadła i na cerkiew w Łodzi. Od tego czasu zaczyna się agitacja w Piotrkowie na rzecz budowy cerkwi w Łodzi. Składki płynęły powoli, lecz nareszcie doszły sumy umożliwiającej wykonanie projektu. Cerkiew łodzka już jest wybudowana i na jej otwarcie ma przybyć sam Pobiedonoscew z Petersburga. Ostatecznie mniejsza o cerkiew i o Pobiedonoscewa. Najprzykrzejszą rzeczą w całej tej sprawie jest to, że do otwarcia cerkwi łodzkiej czynną przyłożył rękę Polak, budowniczy Majewski. W pogoni za robotami można widocznie zagłuszyć sumienie narodowe! Pan Majewski jednak odebrał zasłużoną nagrodę, gdyż nikt z nim w Łodzi nie żyje...

Nasi księża wygnańcy.

Pod napisem tym umieszcza krakowska *Nowa Reforma* zajmujące wiadomości o tych duchownych polskich, którzy mimo rozmaitych amnestyj przebywają na wygnaniu w głębokiej Rosji.

Mimo manifestu koronacyjnego, zawarcia konkordatu z Rzymem, a nawet oficjalnych zapewnień (wiemy to ze źródeł wiarogodnych) biskupów nowomianowanych, że księża zostaną wróceni z wygnania, oprócz dwóch lub trzech, którym pozwolono wrócić w drodze łaski, reszta dotychczas zostaje na wygnaniu i bynajmniej nie zanosi się na to, ażeby stan rzeczy miał się zmienić w bliskiej przyszłości. Na mocy ukazu 1874 roku księża, którym pozwolono wracać z Syberji do Rosji, mieli prawo osiedlania się tylko w siedmiu guberniach: Kazańskiej, Penzeńskiej, Tambowskiej, Orenburgskiej, Ufineskiej, Symbirskiej i Kostromskiej. Dla chorych wyznaczono dwie gubernie: Jekaterynosławską i Astrachańską. Zarówno zdrowi jak i chorzy mogli osiedlać się tylko w miejscowościach wskazanych przez władzę polityczną, wyznaczono im na miejsce pobytu zwykle dwa lub trzy miasta powiatowe — zdala od dróg komunikacyjnych, mało zaludnione i pozbawione wszelkich warunków niezbędnych dla ludzi inteligentnych. W gubernji Kazańskiej na przykład wyznaczono trzy miasta powiatowe: Jadrin, Cywilsk i Carewo-Kokszajsk. W pierwszym z tych miast, od roku 1874 znajdowało się 6, w drugiem 9, a w trzeciem 5 księży. Jadrin i Cywilsk, położone wśród Czuwaszów, w pół dzikiej ludności, Carewo-Kokszajsk między lasami. Wszystkie zaś trzy miasta znajdują się w odległości znacznej od lądowych i rzecznych dróg komunikacyjnych. Zarówno świeckim jak duchownym na utrzymanie wyznaczono 6 rubli miesięcznie. Wypłacenie jednakże i tej mizernej pensji zależało od łaski władzy miejscowej. Dla gubernatora Kazańskiej guberji Skarjatina, rozporządzenie to nie miało żadnego znaczenia. Podzielił on wygnańców na dwie kategorje: szlacheckiego i nieszlacheckiego pochodzenia. Pierwsi z nich otrzymywali miesięcznie rubli sześć, drudzy półtora rubla. Zależało jednakże i to wprost od kaprysu. Niektórym ze szlachty także nic nie dawano. W ostatnich latach, za osobistem staraniem się, niektórzy uwolnieni zostali z pod nadzoru policyjnego. Zdjęcie nadzoru pozbawiało utrzymania skarbowego, lecz dawało prawo do przesiedlenia się do innych gubernji caratu. Zdjęcie nadzoru policyjnego nie przychodziło z łatwością. W Cywilsku między skazanymi na wygnanie znajdowało się dwóch kapucynów, zesłanych wraz z całym klasztorem z Lądu (na pruskiej granicy) gwardjan Emil Ołtarzewski i zakonnik Bazyli Lassota. Ostatni z nich przed laty pięciu sparaliżowany i był na opiece gwardjana także chorego i mającego do 70 lat. Pomimo kilku podań o uwolnienie ich z pod nadzoru policyjnego dla leczenia się w szpitalu, zaledwie ostatniemi czasy uwolnienie to otrzymano. Gwardjan w skutek starości, niewygód życia i pielęgnowania towarzysza, dla którego był kucharką, stróżem i siostrą miłosierdzia, dostał zapalenia płuc i w zeszłym miesiącu umarł, zostawiając bez żadnej opieki i środków materjalnych swego sparaliżowanego kolegę. Wygnańcy umieścili go w szpitalu miejscowym za opłatą miesięczną 6 rubli 60 kop. w zamiarze przewiezienia chorego z ustaleniem się na wiosnę komunikacji do Kazania, w celu umieszczenia go w tamtejszym szpitalu. W Cywilsku zostaje na wygnaniu jeszcze jeden ksiądz, który w skutek nędzy kompletnie rozpił się. Człowiek ten bardzo wykształcony, w swoim czasie był niezmiernie poważany. Jednostek takich zmarnowanych i wykolejonych moglibyśmy naliczyć wiele. Nędza, brak zupełny towarzystwa, niepewność losu, ciągłe szykany i prześladowania są w stanie doprowadzić człowieka do rozpaczy, lub do szukania zapomnienia w kieliszku. Rozpatrując warunki, w których znajdowali się wygnańcy, należy jeszcze dziwić się, że wielu z nich zachowało nieskazitelność charakteru, przetrwało niedolę bez upadku, bez zachwiania się. Za wymowną illustrację, co musieli wycierpieć wygnańcy, niech posłuży fakt, że ze 150 zostających w tak zwanej Tunce, pięciu prawie jednocześnie dostało pomięszania zmysłów. Na zakończenie kilka jeszcze słów o wygnańcach księżach, zostających dotychczas w gubernji Tambowskiej. W gubernji Tambowskiej dla wygnańców wyznaczono trzy miasta powiatowe. Najwięcej ich zostawało w Spasku Tambowskim, gdyż z górą dwudziestu. Między innemi w Spasku zostaje

---

do Lwowa dla załatwienia pilnych i ważnych interesów.

Za powrotem moim ze Lwowa zastałem już klucz przyrzeczony w domu, a w parę dni później otrzymałem bilecik z wezwaniem do przybycia przed ósmą wieczorem. Biłem się w myślach ze sobą, co mam dalej począć, i jak sobie postąpić. Żal mi było panny Loli, bardziej jeszcze jej włosów, żal i siebie samego. Nareszcie po długiem wahaniu się kazałem zaprządz jednego tylko konika do wózka małego, i wziąłem ze sobą tylko Bazylego.

Powitanie nasze było czułe, ze strony panny Loli nawet serdeczne. Okazywała mi miłość stateczną, spostrzegłem nawet, że miała oczy załzawione. Mimo to nie oddawałem się zbytnej czułości, i nie długo bawiłem. Duma męzka i niedowierzanie tak niestałości kobiecej, jak i mej urodzie, ustrzegły mnie od zupełnego poddania się uczuciom serca.

Takich schadzek było trzy jeszcze w przerwach kilkudniowych. Nareszcie już od dwóch tygodni nie otrzymałem wezwania. Zacząłem się niecierpliwić, potem niepokoić... uczucia moje ważyły się nawet między ciekawością i zazdrością... chciałem pewności.

Przywołałem więc Bazylego, i zwolna zachodząc [illegible] wiałem go wysłać na zwiady.

— Nie potrzeba mój dobry paniczu — odrzekł Bazyli z uczuciem szczerem i tą pewnością, na jakie tylko prawdziwe przywiązanie zdobyć się może. — Nie potrzeba, ja już wiem wszystko. Wiem nawet więcej, niż nam potrzeba. Zawsze ja to paniczowi odradzałem... odradzałem...

Przestał, i tylko głowę schylił żałośnie.

— Niech ci to Bóg nagrodzi mój kochany Bazyli — odpowiedziałem mu na to — ale teraz powiedz mi wszystko, i nic przedemną nie ukrywaj.

— Ot, nie ma wiele co mówić — westchnął Bazyli — panna możeby jeszcze uszła, ale starsza pani to prawdziwe nieszczęście. Wiedzą wszyscy o tem, że kocha się w każdym konkurencie do swej córki, których sama zewsząd ściąga i umyślnie przywabia... i teraz było znów tak samo. Oj, szkoda panicza, wielka szkoda! Ten co to roku zeszłego jeździł niby do panny, a kochał się z matką, straciwszy zdrowie i majątek nawrócił się znowu do panny, i ma się z nią żenić. Panna z początku płakała, ale podobno już się uspokoiła, i przechadza się wieczorem z tym narzeczonym swoim szpalerem lipowym, a nawet z nim całemi godzinami przesiaduje. O tem wszystkiem mówiła mi krewna mojej żony, co tam u nich służy i pilnie ich podgląda, bo jej także żal panicza...

— Dziękuję ci mój Bazyli — rzekłem głosem na pozór spokojnym. — Wybiję ja to sobie już z głowy.

Lecz w duszy czułem boleść niewysłowioną. Kazałem zaprządz do wózka i podwieźć się aż pod wieś sąsiednią, nie biorąc tym razem Bazylego ze sobą. Dla własnego bezpieczeństwa i miotany sprzecznemi uczuciami zabrałem ze sobą kordelas myśliwski, i ukryłem go pod tużurkiem. Było to w październiku... po dniu pięknym i ciepłym nastąpiła noc również piękna choć już nieco chłodna, lecz dość jasna i pogodna. Wszedłszy do ogrodu ostrożnie spostrzegłem z dala w alei postać białą i drugą obok niej idącą. Oboje zdążali jakby ku pałacowi.

Zbliżywszy się nieco poznałem pannę Lolę... towarzysz jej był mi całkiem nie znany. Wtem usiedli oboje, a ja zacząłem skradać się ku nim po za lipami krokiem cichym i ostrożnym. Potąd jeszcze wstydzę się tego postępku mojego, tego nikczemnego skradania się i podglądywania. Tak zbliżyłem się z wolna do siedzących, i stanąłem tuż za nimi, ukrywszy się po za grubą lipą.

I cóż ujrzałem?

Własny mój wstyd i karę za lekkomyślność i nierozwagę moją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dotychczas na wygnaniu ksiądz Syrwid, który mając przeszło 60 lat, został osądzony w roku 1863 na 15 lat do katorgi. Wybył tam 5 lat i został przeniesiony na osiedlenie się w Tunce, a w roku 1874 przetranslokowano go do Spaska. Osobistość to poważana i szanowana przez wszystkich. Z rezygnacją chrześcijańską poddał się losowi swemu. Nawet między Rosjanami pozyskał szacunek dla swego charakteru nieskazitelnego. Ogłuchł kompletnie. Ks. Grygietis, kapłan wielkiej nauki i świątobliwości, były profesor seminarjum sejneńskiego, zostaje także w Spasku. Schorowani ci starcy stracili wszelką nadzieję polepszenia losu. Na wygnaniu dotychczas znajduje się około 240 księży, chociaż ugoda rządu rosyjskiego z Rzymem została zawarta. Sądzę, iż fakta te aż nadto wystarczają do przekonania o błędzie tych, którzy podczas pertraktacji zapowiadali nową erę dla kościoła katolickiego w Rosji.

KRONIKA.

Personalja. Józef Gromnicki, zastępca notarjusza we Lwowie (ul. trybunalska 16) wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych. — Nowomianowany brygadjer, generał Schroft przybył w sobotę do Czerniowiec i bezzwłocznie rozpoczął swe czynności. — Prezydent Sądu wyższego w Krakowie JE. Dargun powołany został 14 bm. do Wiednia, dokąd też natychmiast wyjechał. Nieobecnego prezydenta zastępuje radca sądu wyższego p. Cukrowicz. — P. Włodzimierz Spasowicz przybył onegdaj do Warszawy, gdzie będzie miał odczyty o Byronie. — Dr. Juljan Ochorowicz przybywa temi dniami napowrót do Lwowa i rozpocznie już w bieżącym semestrze wykłady w uniwersytecie lwowskim.

Zmarli: Dnia 13. bm. zmarł w Czerniowcach w 26 roku życia Edmund Prus Kobierski, praktykant konceptowy Namiestnictwa i podporucznik 4 pułku ułanów.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. k. probostwo *regiae collationis* w Bolechowie, ks. Janowi Ozarkiewiczowi, gr. kat. parochowi z Bełelui.

Kuratorja ustanowienia stypendyjnego ś. p. dr. Jana Towarnickiego, uchwałą z dnia 5 kwietnia b. r. nadała trzy stypendja z tejże fundacji o rocznych 150 zł. Bolesławowi Hellerowi, uczniowi 8 klasy gimnazjum w Rzeszowie, Ludwikowi Gadulskiemu, uczniowi 7 klasy gimn. w Rzeszowie i Franciszkowi Dzierżyńskiemu uczniowi 3 klasy gimnazjum w Rzeszowie.

W cerkwi wołoskiej dzisiaj jako w wielki piątek, o godzinie 6ej wieczorem towarzystwo dam i miłośników śpiewu, jakoteż członkowie bursy stauropigiańskiej, odśpiewa 9 utworów psalmowych kompozycji Heydena, Bortniańskiego, Bażańskiego i Rudkowskiego.

Komitet zarządzający zakładem kalek mieszczan u św. Łazarza, poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" tym wielce szanownym obywatelom miasta Lwowa, którzy się przyczynili do urządzenia święconego dla 64 prebendarjuszów znajdujących się w tym zakładzie, a mianowicie: Pani Siebertowej za datek pieniężny; pp. Karolowi Kisielce za 1 beczkę piwa, Ozjaszowi Wikslowi za 2 beczki piwa, Ludwikowi Stadtmüllerowi, Wilhelmowi Brejtmejerowi i Szymonowi Fedorowiczowi za wino; J. A. Baczewskiemu za wódki i likiery; Franciszkowi Underce, Walentemu Jakubowskiemu, Adolfowi Bąkowskiemu, Antoniemu Kohmanowi, Franciszkowi i Janowi Frankowskim, Franciszkowi Motylewskiemu, Karolowi i Jędrzejowi Mokrzyckim, Tomaszowi Barszczewskiemu i Maciejowi Łempickiemu za mięsiwa; Müllerowej wdowie, Janowi Kalnickiemu i Marcinowi Czyżykowi za pieczywo. — *Kajetan Jaśkiewicz*, dyrektor zakładu. — *Jan Schubuth*, zarządca.

Komitet likwidacyjny rozwiązanego Zakładu kredytowego włościańskiego z powodu doniesienia, zawartego w onegdajszym numerze *Kurjera* o popełnionej rzekomo defraudacji przez Wierzbickiego, pomocnika biura powiatowego Zakładu w Komarnie, wydelegował bezzwłocznie jednego z urzędników centralnych do objęcia kasy w rzeczonem biurze, przeprowadzenia ścisłego skontrum i zbadania, o ile pogłoski w powyższej mierze są uzadnionemi.

Z pod Kaiserwaldu. Od mieszkańców ulicy Piaskowej otrzymujemy zażalenie, że od roku leżące kupy śmiecia i błota tamują przystęp do tej ulicy. Możeby Magistrat raczył choć raz na rok zrobić tam jaki taki porządek.

„Harmonja" dawała w sobotę drugi koncert w sali Kasyna mieszczańskiego pod kierownictwem kapelmistrza p. Pistla. W programie były utwory pierwszorzędnych kompozytorów, a wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia; grano bowiem starannie i dobrze, szczególnie na instrumentach smyczkowych. Licznie zgromadzona publiczność obdarzała koncertantów po każdym numerze gorącymi oklaskami. Mamy nadzieję, że „Harmonja" stanie wkrótce na równi z kapelami wojskowemi.

Z teatrów prowincjonalnych. W Stanisławowie bawi trupa dramatyczna pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Powodzenie ma bardzo dobre, gdyż publiczność chętnie uczęszcza na staranne przedstawienia lepszych utworów dramatycznych. Pomiędzy innemi grano tam dotychczas Adriennę Lecouvreur, Intrygę i Miłość i Halkę. Towarzystwo składa się z tych samych osób, które poznaliśmy we Lwowie w czasie dwumiesięcznego pobytu tej trupy.

Przy budowie domów. Wśród ciągłych, tak niebezpiecznych, często kalectwem a nawet śmiercią robotników, kończących się wypadków, przy budowaniu nowych lub restaurowaniu starych domów w Warszawie, zasługuje na baczną uwagę nowy wynalazek p. Aleksandra Cieszewskiego, którego następujący opis podaje *Kurjer warszawski*:

Przyrząd p. C. składa się z drabiny zwyczajnej, z deską powszechnie używaną; deska ta jednak przyczepioną jest do lin za pomocą prętów żelaznych, zgiętych w kształcie Λ, do których w pewnej wysokości, umocowany drążek żelazny, służy za poręcz, a pręty same zabezpieczają drabinę od przekręcenia się. Do drabiny przymocowana jest i rozpięta na siedmiu drążkach mocna sieć z linek, pokryta gęstem płótnem, tak, iż spadające kawałki cegieł, krople wapna lub farby, zatrzymują się na niej, a nadto, robotnik znajduje w niej zabezpieczenie od spadnięcia. Sieć ta z płótnem wystaje na odległość czterech łokci po każdej z trzech stron drabiny, a zatem dostatecznie zabezpiecza osoby, przechodzące pod takiem rusztowaniem i czyni niepotrzebnem zagradzanie chodnika przed odnawiającym się domem. Nadto drabina tak jest urządzona, iż szczelnie przystaje do ściany, bez względu na jej gzemsy i wyskoki, tak, że nawet przy ścianie nic na dół nie spada. Cały przyrząd zaopatrzony jest aparatem, przy pomocy którego, robotnicy znajdujący się na drabinie, mogą się, wraz z rusztowaniem, podnosić do góry lub opuszczać. W rozpoczynającej się porze robót budowlanych, pomysł p. C. zasługuje na uwagę władz i przedsiębiorców.

Kradzieże. Panu Mozesowi Knossow skradziono z pomieszkania pod l. 184, ul. Łyczakowska z pod poduszki srebrny kryty zegarek anker ze złotym łańcuszkiem war. 120 złr. i oberrok zielony ze szafy war. 38 złr. Podejrzenie pada na jednego z tamtejszych współlokatorów. Marji Ukraińskiej zarobnicy pod l. 2 Gabryelówka, suknie i bieliznę war. 22 zł, za którą kradzież jest poszukiwany jej współlokator Władysław Herman i Ewa Smuczyńska. Panu M. P. pod l. 11, ul. Świętokrzyska, po oderwaniu kłódki od komórki 45 kur różnego koloru war. 33 złr.

Aresztowania. Policja uwięziła Ferdynanda Micka, znanego kieszonkowego złodzieja za kradzież. Annę Szurgot ze skradzioną konewką o żelaznych obręczach.

Znaleziono białą płócienną chusteczkę, z czerwono niebieskimi gotyckimi literami F. W. 5.

Telefon miejski. Na dniu 12 b. m. oddano do użytku nowowybudowaną przez p. S. Bardacha, urzędnika dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, linię telefoniczną, prowadzącą z ratusza do dworca budowniczego na ul. Zielonej.

Podrabiane noty państwowe. W ogrodzie Strzelnicy miejskiej znalazły dzieci w ziemi ukrytą małą paczkę, zawierającą około 1000 not państwowych jednoreńskowych, podrabianych. Falsyfikaty pochodzą z fabrykacji, za którą trybunał tutejszego sądu przysięgłych we wrześniu r. 1882 zasądził tutejszego właściciela litografji, Wojciecha Łanowicza, na 10-letnie, tegoż rytownika, Grzegorza Manna, na 4-letnie, a drukarza i pomocnika litografji Jana Hendricha na 6-letnie ciężkie więzienie.

Bibljoteka Jagiellońska otrzymała od rodziny po ś. p. Józefie Kremerze piękny dar, bo znaczną część jego bibljoteki, mianowicie treści filozoficznej i sztuk pięknych, a to w ilości dzieł 567, tomów 865, nie licząc znacznego pocztu broszur.

Dr. Wilhelm Lauser, redaktor *Allgemeine Kunstkronik*, organu poświęconego wyłącznie sztuce i życiu artystycznemu w Austrji, bawił podczas świąt w Krakowie, pragnąc zapoznać się z pomnikami miasta i powziąć bliższe informacje o tamecznem życiu artystycznem. P. Lauser zwiedzał z szczególniejszem zajęciem Wystawę Towarzystwa Sztuk pięknych i notował nazwiska malarzy, którzy zwrócili jego uwagę. Dodać w końcu należy, iż ostatni numer redagowanej przez p. Lauser *Kunstkronik* zawiera artykuł o Wawelu z ryciną, przedstawiającą widok Zamku na obrazie przeznaczonym dla nowego parlamentu. Obraz ten wystawiony jest obecnie w wiedeńskim Künstlerhauzie razem z innymi obrazami, mającemi takie samo przeznaczenie. Dowiadujemy się również, że p. Lauser przetłómaczył na język niemiecki głośną pracę Klaczki: *Wieczory florenckie*, a przekład ten opuści wkrótce prasę.

Rada gminna w Sokołówce, powiatu Kossowskiego, chcąc ukrócić pijaństwo, demoralizujące lud, powzięła uchwałę zalecającą członkom gromady nie używać napojów gorących na weselach i chrzcinach, wiadomo bowiem powszechnie, że przy sposobnościach takich włościanin nasz nie zna miary i niszczy się na kilkodniowych nieraz pijatykach, w których wszyscy sąsiedzi biorą udział. Miejscowy arendarz czując się zagrożonym tą chwalebną uchwałą, a wiedząc, że moralnymi motorami jej są: miejscowy wójt Wasyl Stefurak i proboszcz Teofil Dobrzański, wniósł do starostwa skargę, którą tu przytaczamy w oryginale niemieckim w całej okazałości stylistycznej i ortograficznej:

„Löbliche k. k. Bezirks-Hauptmanschaft! Der Ortsvorstand Wasyl Stefurak hat sich mit dem Pfarer H. Teofil Dobrzański aus Sokołówka in ein verständniss gesetzt, und richten das Propinations geschäft gänzlich zu Grund, der Ortsvorstand hat einen Gemeinderathsbeschluss gefasst, das jedem Ortsbewohner nicht gestattet sei, Getränke aus dem Propinationsgeschäft zu Sokołówka mag es auf einer Hochzeit, Tauf oder zum sonstigen Gebrauche zu beheben oder zu Genussen, in dem Gemeindebeschluss wurde eben Strafen gegen diejenige, welche den Beschluss nicht befolgen werden, auferlegt, und angedrohet, diesen Gemeinderathsbeschluss hat der Pfarer H. Dobrzański mit dem Ortsvorstand mehrmals bei der Kirche während jeden Sonn- und Feuertage kundgemacht, und jeden mit verschiedenem Drohungen und Strafen den Bezug der Getränke und der Genuss derselben untersagt, sogar haben dieselben dem christlichen Publicum den Eintritt im Wirthshause eben verbothen, beabsichtigen damit das Propinationsrecht zu Grunde zu richten, dieselben Wigeln die Gemeinde auf, mit welchen die Gemeinde höchst unzufrieden sind, jedoch aus Furcht und der angedroheten Strafen, dieselben das Wirths- und Schenkhaus ausmeiden, und eben keine Getränke beziehen, da durch diesen gesetzwidrigen Beschluss und der angedroheten Strafen das Propinationsgeschäft gänzlich zu Grunde gerichtet wird, wobei ich als Propinationspächter einen bedeutenden Schaden leide, — so klage ich daher dem Orthsrichter Wasyl Stefurak wegen gefassten gesetzwidrigen Gemeinderatesbeschluss so wie auch dem Pfarer Herrn Dobrzański wegen aufhetzen der Gemeinde und verschiedene Drohungen des christlichen Publikum vor einer Löblichen k. k. Bezirkshauptmanschaft und bitte ersuchen um Amtshandlung so wie auch um Abhilfe und Einstellung der gesetzwidrigen Handlungen. Kossów den 13 März 1884 Herzel Merbaum m. p. An einer Löbl. k. k. Bezirkshauptmanschaft in Kossów, Herzel Merbaum Propinationspächter aus Sokołówka beschwerd sich gegen Ortsrichter Wasyl Stefurak und des Pfarers H. Dobrzański aus Sokołówka wegen gefassten gesetzwidrigen Gemeinderathsbeschluss dann wegen Aufhetzung der Gemeinde bittet um Amtshandlung".

Mniemamy, że starostwo nie ma żadnego powodu do „Amtshandlung".

Kronika Borysławia. Dnia 31 stycznia b. r. pracujący w szybie nr. 1520 w Borysławiu należącym do Leiby Koppla robotnik i oraz majster Jaśko Stańko z Przemyśla, skutkiem rozsunięcia się rur wentylacyjnych i spadnięcia takowych w głąb, odniósł na prawej łopatce ciężkie uszkodzenie cielesne.

W dniu 1 lutego b. r. pracujący na dziennej szychcie w kopalni Towarzystwa francuskiego na Wolance w Borysławiu robotnik Dmytro Chort z

Tustanowic, podczas gdy zamierzał w jednym z szybów podejść drabinkami z niższego na wyższy horyzont, został zrzuconym z wyższego horyzontu podładem ziemnym tak silnie w głowę uderzony, ze straciwszy na razie przytomność, odniósł z tego powodu ciężkie skaleczenie na głowie.

W dniu 4 lutego b. r. podczas szychty nocnej, pracujący nad szybem nr. 1221 należącym do galicyjskiego Banku kredytowego — korbowy Dmytro Bycz z Kornalowic został uderzony żelazną korbą od kołowrotu kiblowego tak silnie w głowę, że w skutek tego poniósł ciężkie uszkodzenie.

Z 22 na 23 lutego b. r. pracujący w nocy w szybie nr. 2660 należącym do Leizora Kleinberga i Leiby Klinghoffera, robotnik Józef Trzysniecki z Holobutowa podczas obciosywania cembryny, którą właśnie miał w szybie zakładać, obciął sobie ostrzem siekiery palec wskazujący na prawej ręce.

W dniu 10 marca b. r. pracujący w szybie nr. 4295 należącym do Gartenberga, Wagmanna i Liebermanna w Borysławiu, robotnik Mikołaj Balik ze Sredniej małej doznał skutkiem usunięcia się pokładów ziemnych w sztolni ciężkiego uszkodzenia.

Dnia 13 marca b. r. przed południem pracujący w szybie nr. 3470 w Borysławiu należącym do Izraela Beer Wagmanna robotnik Pańko Dubiak z Huziejowa stracił życie, zostawszy udaszony gazami węglowodorowemi.

Dnia 15 marca b. r. podczas nocnej szychty w sztolni szybu nr. 2849 do Izraela Blocha i Herscha Weltrera należącym, przerwała się woda z szybów sąsiednich stojących pod wodą i zatopiła całe podziemię szybu, skutkiem czego pracujący w sztolni robotnik Dmytro Korhun został odurzony szkodliwemi gazami i stracił życie. Trzej inni pracujący w tym szybie robotnicy zdołali na czas z życiem się uratować w ten sposób, iż uczepili się do kibla i na dany znak zostali na powierzchnię razem wydobyci.

Dziecko wygrzebane. *Gazeta Naddniestrzańska* pisze: Kilkanaście dni temu umarło dziecko niejakiemu Jankiel Noach Spinner, zamożnemu kasjerowi w Borysławiu. Tenże ugodził oględziny i pogrzeb z Trauberem za 7 zlr. w. a., zapłacił takowe, otrzymał kartkę i pochował; aliści zjawia się Lajzor Rechter, starszy (Gaba) od Chewry kodoischim u Traubera, beszta go, że tylko 7 zlr. w. a. za taki „Git Geschäft“ ściągnął z bogatego Spinnera za pochowanie dziecka i że za to Spinner 50 zlr. winien dać, inaczej mu dziecko wygrzebane do domu nazad odstawi. Gdy Spinner ani centa więcej dać nie chciał, miał Rechter istotnie owe dziecko odgrzebane — ojcu i matce wrócić. — Czy to prawdą nie wiemy, ale ma o tem wiedzieć c. k. żandarmerja w Borysławiu, która aresztowała nawet Rechtera, podobno więc niebawem c. k. Sąd całą sprawę wyjaśni. — Jeśli to prawda, no, to już chyba nie w Europie żyjemy.

Warszawa 14 kwietnia. Tragiczny wypadek zdarzył się w Wielką sobotę przy ulicy Hożej, pod nr. 16. Tym razem zbrodni dokonał obrażony na honorze małżonek. Stanisław Żdżarski, stolarz pracujący w fabryce Tworkowskiego, zabijając niewierną małżonkę Małgorzatę. Zbrodnia ta, wypływająca z pobudek niewiary małżeńskiej, ciekawa jest ze względu na psychologiczny powód, jaki kierował ręką obrażonego męża.

Stanisław Żdżarski, młody człowiek pojął przed czterema laty za małżonkę ośmnastoletnią dziewczynę. Małżeństwo było zawarte z czystej i bezinteresownej miłości i młoda para rok czasu mieszkając na ulicy Wspólnej pod nr. 11, żyła z sobą bardzo szczęśliwie. Żdżarski, chociaż rzemieślnik posiadał pewne wykształcenie i wiele czytywał, nabierając niejakiej erudycji, wskutek czego nawet koledzy nazywali go, trochę przez ironję, trochę przez szacunek wyższości „uczonym“. Żona Żdżarskiego, przystojna kobieta, wpadła w oko pewnemu donżuanowi, który młodą, lekkomyślną niewiastę, po pewnym przeciągu czasu, zdołał uwikłać w swoje sieci i... zwykłą koleją, doprowadził do przeniewierzenia się mężowi. Sąsiedzi i towarzysze Zdżarskiego rychło to spostrzegli a mąż, jak zwykle mąż, najpóźniej dowiedział się, że jest oszukiwanym. W pierwszej chwili, chciał on niewierną żonę zabić. Gdyby nie pomoc kilku sąsiadów, którzy Żdżarskiego przytrzymali, zbrodnia byłaby spełnioną. Skończyło się tylko na tem, że Żdżarska opuściła męża i przeniosła się na ulicę Hożą pod nr. 16. Oboje małżonkowie wystąpili jednocześnie do konsystorza z procesem separacyjnym, a jeżeli się uda, i z możnością unieważnienia małżeństwa. Żdżarski zawiadomił swoją żonę przez trzecie osoby, że jeżeli chce się ustrzedz strasznego nieszczęścia, niech się prowadzi przyzwoicie, dopóki proces nie zostanie ukończony. Lekkomyślna kobieta ze śmiechem przyjęła to ostrzeżenie i jawnie zamieszkała ze swoim amantem. Powiadomiony o tem Żdżarski, z początku zamilczał i zdawało się, że z rezygnacją zniesie niezbyt przyjemną sytuację. Tak upłynął blisko miesiąc czasu. W Wielką sobotę, Żdżarski wyszedł z domu około godziny 8 wieczorem, oświadczając, że idzie do żony na święcone. Jakoż przybył na ulicę Hożą pod nr. 16 i przez stróża wywołał żonę z mieszkania do sieni. Rozmowa małżonków była dosyć długa i ożywiona. Żdżarski, jak sam zeznaje, upomiał ją aby porzuciła kochanka lub przynajmniej wyjechała z Warszawy i nie kompromitowała nazwiska, które nosi. Lekkomyślna kobieta, zamiast się ukorzyć przed obrażonym mężem, w rozdrażnieniu wymierzyła mu policzek, doskonale słyszany przez stróża domu. Wówczas Żdżarski, wydobył noż i pchnął ją w uda, jednocześnie popychając ku schodom. Na krzyk Żdżarskiej, zbiegli się lokatorzy domu, a wkrótce i policja. Leżała ona na schodach, brocząc w krwi i wzywając ratunku. Posłano po lekarza i felczera. Zanim jednak ci przybyli upłynęło pół godziny czasu i Żdżarska skonała.

Z Drezna piszą do *Kraju* petersburgskiego: Proces Kraszewskiego odbędzie się stanowczo w d. 12. maja n. s., naturalnie, o ile zdrowie oskarżonego starca, wycieńczone 10-miesięczną chorobą, nie stanie temu na przeszkodzie. Lekarz domowy Kraszewskiego, wątpi, ażeby pacjent jego mógł stanąć w sądzie, ale sam Kraszewski gorąco tego pragnie, wyrażając się, że „woli wszystko, niż przedłużającą się niepewność“. Trzeba doprawdy wiele siły charakteru, żeby to wszystko w 72 roku życia przecierpieć. W tych dniach np. Krasz. patrzeć musiał na sekwestr i opisywanie swoich ruchomości i zabieranie do sądu kosztowniejszych darów jubileuszowych... Doniesienia dzienników, że sprawa odbywać się ma przy drzwiach zamkniętych, nie są prawdziwe, tylko niektóre akta i zeznania odczytane zostaną bez publiczności; obrońcą Kraszewskiego jest adwokat Saul z Berlina. Jestto okoliczność niekorzystna, ponieważ trudno przypuścić, aby prawnik niemiecki mógł postawić obronę na tak szeroką polityczną stopę, jakiej sprawa wymaga. Dla czego nie sprobowali starań o mandat obrończy tacy Kantakowie, Stablewscy itp. — nie rozumiem. To było prawie obowiązkiem.

Nowe przykrości podróżnika Rogozińskiego. Bolesnego doznajemy wrażenia, dowiadując się z Afryki od Rogozińskiego o wzajemnych rozterkach pomiędzy członkami jego wyprawy, a raczej pomiędzy nim i tymi dwoma z pomiędzy czterech jego towarzyszów, którzy zaraz po wylądowaniu w Afryce przestali faktycznie do ekspedycji należeć...

Panowie ci od sierpnia r. z. nie należą do grona podróżników, których szczupłe dziś kółko, doskonale zharmonizowane, stanowią tylko: Stefan Rogoziński, Klemens Somczek i Leopold Janikowski.

Czemże się więc dzieje, iż Rogoziński dziś jeszcze po tak dawnem zerwaniu stosunków z pp. H. i O., uskarza się na nich i jest wystawiony dotąd na przykrości wynikające z tego stosunku?

Nie dotykalibyśmy wcale tej kwestji, gdyż zgoła nie chcemy przesądzać sprawy i nie twierdzimy, jakoby cała słuszność była po stronie pana R., a niesłuszność po stronie przeciwnej. Mogą pp. H. i O. mieć pewne swoje powody do niezadowolenia z p. R. i zapewne wtedy, kiedy p. R., lub który z jego towarzyszów wrócą do Europy, a więc będą mogli się bronić, malkontenci dzisiejsi wytoczą swoje pretensje na stół. Dziś wszelka jednostronna walka z człowiekiem, który się nie może bronić, byłaby nieszlachetną, tem więcej, iż jeden z oponentów, mianowicie p. H., sam naruszył równowagę wzajemnej, jeśli była wzajemna, winy, wywierając własnowolnie na panu R. swoją zemstę zaraz na miejscu i paraliżując jego zamiary eksploracyjne, które, mimo swojej niechęci dla człowieka, powinien był uszanować, jeżeli istotnie z celem wyprawy kiedykolwiek sympatyzował.

Według listu p. R. z Santa Izabella (Fernando-Po) dnia 6. lutego r. b. rzecz się ma jak następuje:

Kiedy p. R. z Tomczykiem w październiku wyruszał w głąb Afryki nie mogąc się doczekać z Warszawy przesyłki narzędzi i kiedy w listopadzie narzędzia te, wysłane przez nas w połowie września, nadeszły do S. Izabelli, do p. A. Barguez, na ręce któregośmy je adresowali „dla wydania p. R.“, zgłosił się do p. Barguez pan H. i obie paki z narzędziami, jako znany p. B. członek wyprawy (choć już wtedy nim nie był), odebrał wraz z listami i gazetami. Kiedy teraz w styczniu r. b. p. R., wstrzymany w pochodzie przez ludożerców, wrócił na wybrzeże i dowiedział się o tem, można sobie wyobrazić jego rozpacz. Z początku sądził, iż p. H. zabrał narzędzia do Europy, wkrótce jednak dowiedział się, że takowe są na wybrzeżu, nie w S. Izabelli, lecz w faktorji bankiera hamburskiego Woermanna, której ajent pan Schmitt, oznajmił Rogozińskiemu: „Narzędzia mam, ale ich panu nie wydam, dopóki nie zapłacisz 30 ft. st., gdyż p. H. ma o taką sumę pretensję do pana.“

Nie wdając się w roztrząsanie pytania, skąd urosła ta pretensja pana H. i czy jest uzasadnioną możemy wszakże twierdzić, iż w żadnym razie pan H. nie miał prawa przejmować, na jej zaspokojenie, posyłki adresowanej imieanie do Rogozińskiego, a podobne egzekwowanie swojej należytości, użyte na lądzie afrykańskim, względem kolegi, połączone ze zniszczeniem adresowanej doń z kraju korespondencji, może być tylko dziełem wyrafinowanej złośliwości i niskiej zemsty, której nawet najcięższe przewinienie pana R. usprawiedliwićby nie mogły. Cóż z resztą panu H. zawinili dwaj inni członkowie wyprawy, jakie mieć może do nich pieniężne pretensje? Czyż za to tylko mści się na całej wyprawie, że pp. Janikowski i Tomczek dotąd z uwielbieniem wpominają o Rogozińskim i wspólnie z nim umieją znosić niedolę?

Redakcja *Kurjera warszawskiego*, która we wrześniu wysłała była Rogozińskiemu narzędzia, teraz, wnet po odebraniu wiadomości o tem co się z niemi stało, wysłała odezwę do konsula rosyjskiego w Hamburgu z prośbą o wstawienie się do p. bankiera Woermanna, ażeby ten ajentowi swojemu w Kamerunie, Schmittowi, kazał natychmiast wydać do rąk Rogozińskiego przesyłkę, zafantowaną samowolnie przez człowieka, który pretensyj swoich nie dowiódł.

Jest nadzieja, iż na tej drodze Rogoziński uzyska sprawiedliwość, a otrzymawszy tak upragnione narzędzia naukowe, wyruszy niebawem w drugą podróż, inną drogą i zbierze nowy zapas wiadomości geograficznych, jeszcze obfitszy i cenniejszy od tego, który zebrał już dotąd.

Z wyprawy Przewalskiego. Towarzystwo geograficzne w Petersburgu otrzymało na Kiachtę następujący telegram od podróżnika Przewalskiego: Pustynię Gobi przebyliśmy szczęśliwie. W północnej stronie tej krainy mróz przewyższył stopień marznięcia rtęci. Jesteśmy zresztą wszyscy zdrowi.

Z Miłosławia piszą do *Dziennika Poznańskiego* co następuje:

„Przed wielu laty dziad hr. Józefa Mielżyńskiego zbudował w Miłosławiu „Bazar“ i oddał go do użytku rodakowi. „Bazar“ ten był dotąd ciągle w ręku polskim. Pan Rabski budowniczy z Miłosławia chciał go niedawno temu sprzedać i oświadczył publicznie, że rodakowi sprzeda za parę set talarów taniej. Żydzi pruscy z okolicy dowiedziawszy się o tem koniecznie starali się o nabycie „Bazaru“. Mimo to p. Rabski nie dał się uwieść ponętą paruset talarów więcej i „Bazar sprzedał rodakowi panu Jeziórkowskiemu, który w tydzień potem sprzedał go izraelicie Heldowi, zarobiwszy 2.000 marek.“ Fakt powyższy podajemy bez żadnych komentarzy — powiada — *Dziennik Poznański* i prosimy życzliwych pismu naszemu czytelników z Miłosławia i okolicy o stwierdzenie, czy fakt powyższy prawdziwy.

Uniwersytet odeski. Liczba Polaków studentów w uniwersytecie odeskim, jak donosi *Nowa Ref.* w porównaniu z zeszłym rokiem akademickim prawie się podwoiła. W ogólnej liczbie 385 studentów w odeskim uniwersytecie, kształci się 41 Polakow. W zeszłym roku akademickim było ich tylko 22. Najliczniejszego kotygensu uczącej się młodzieży polskiej, dostarcza Podole. Podolaków znajduje się w uniwersytecie odeskim 23. W skutek ograniczenia działalności Polaków na wszystkich prawie polach życia społecznego, większość młodzieży kształcącej się pochodzi z warstw uboższych. Rozdział według fakultetów nie jest jednakowy. Polacy, nie mając widoków objęcia posad nauczycielskich, gdyż miejsca dają tylko nauczycielom matematyki, tłumnie garną się na wydział prawny, który daje im możność zostania adwokatem. Dla tego też z ogólnej liczby 41 studentów, Polaków na prawny wydział uczęszcza 17. Po prawnym następuje matematyczny, na którym znajduje się 12 studentów. Filo-

logów Polaków znajduje się obecnie tylko trzech; reszta zaś są to naturaliści. Wydziału lekarskiego nie masz.

Z Mohylowa nad Dniestrem donoszą *Krajowi*, że tam, dnia 29 marca umarła p. Leonida Miłkowska, najmłodsza T. T. Jeża siostra. Zwłoki ś. p. Leonidy złożone zostały na cmentarzu mohylowskim, gdzie spoczywają zwłoki ojca i matka Jeża. Z licznego niegdyś rodzeństwa pozostaje przy życiu dwoje najstarszych: Zygmunt i Bronisława.

Petersburg 12 kwietnia. Korespondent *Gońca Urzędowego* z Bukaresztu podaje senzacyjną wiadomość, jakoby ks. Wiktor Bonaparte miał wstąpić niebawem w szeregi armji rumuńskiej. Tradycja rodziny Bonapartych mieć chce, aby każdy z jej członków służył za młodu w wojsku, idąc w tej mierze za przykładem Napoleona I. Gdy obecna rzeczpospolita francuska nie pozwala książętom rodzin panujących niegdyś we Francji służyć w szeregach wojsk rzeczypospolitej, mógł oczywiście książę Wiktor pomyśleć o służbie w wojsku rumuńskiem, tembardziej, że między Bonapartemi a królem Karolem istnieje powinowactwo, babka bowiem królewska była z domu księżniczką Murat.

Dzienniki donoszą, że w końcu b. m. otwartą zostanie w Petersburgu szkoła drukarska imienia Iwana Fiodorowa, „pierwszego drukarza rosyjskiego", którego 300-letni jubileusz jego był w tym roku tak uroczyście obchodzony. Rada szkolna zachęca do zapisywania się na członków tej instytucji. Nie zabraknie też zapewne i uczniów, bo do szkoły wstępować mogą kandydaci od lat 14 wieku i posiadający wykształcenie w zakresie szkółki elementarnej jednoklasowej, a kończący całkowity kurs w tej szkole, otrzymują przywileje trzeciej kategorji ulg w służbie rządowej. Za naukę płacić się będzie tylko po rublu na miesiąc. Dla szkoły wynajęto już obszerne pomieszczenie na Zagrodnym Prospekcie w domu pod l. 17.

Z Trybunału kasacyjnego. (Wykradzenie). 34-letni żonaty nauczyciel ludowy, Bronisław R., zawiązał romans z żoną egzekutora podatkowego Olgą W. Zakochani postanowili razem wyszukać gdzieś w dali dla siebie gniazdeczko. Nauczyciel wysłał żonę i dzieci do krewnych, ruchomości i sprzęty domowe spieniężył, wystarał się dla siebie i dla swego bóstwa o paszport do Rosji na 3 lata i z końcem roku szkolnego, t. j. dnia 14go lipca z. r. wyjechał z synogarliczką swoją na Lwów i Brody do Rosji. Co tam pomiędzy zakochanemi zaszło, niewiadomo, dość, że nauczyciel po trzech dniach powrócił do domu, a gołąbka jego do swych rodziców.

Tymczasem egzekutor podatkowy wniósł skargę do sądu przeciw nauczycielowi. Sąd obwodowy w Tarnopolu skazał nauczyciela za gwałt publiczny przez uwiedzenie na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaś żonę egzekutora jako wspólniczkę na 14 dni więzienia. Zasądzona wniosła zażalenie nieważności, a trybunał kasacyjny, który tę sprawę dnia 15 b. m., rozpatrywał przychylił się do wywodów obrońcy dra Wolskiego, iż przedmiot występku nie może być zarazem podmiotem, i wydał wyrok uniewinniający rekurentkę.

Rabunek pod Cieplicami. Policja w Cieplicach rozesłała już telegraficznie rysopis technika Rösslera, podejrzanego o rabunek w Schweizermühle pod Cieplicami. Według opisu obwiniony Karol Rössler ma 28 lat, jest rodem z Czech, wysoki, smukły i przystojny mężczyzna. Maniery ma nadzwyczaj eleganckie.

Rozwiązanie zagadek w Nr. 106 umieszczonych. Dobre rozwiązanie nadesłał p. Ż., a mianowicie zagadki 1ej los. 3ej rób, 5ej tam, i 6ej bruk.

Teatr, literatura i sztuka.

Koncert na cel dobroczynny, ze współudziałem Mierzwińskiego, został odroczony do przyszłego wtorku. Onegdaj dawano w operze dworskiej w Wiedniu „Lucją"; partję atoli Edgara śpiewał Bertini w zastępstwie niedysponowanego Mierzwińskiego.

Bibljoteka matematyczno - fizyczna. W dalszym ciągu tego pożytecznego wydawnictwa, wychodzącego w Warszawie pod redakcją docenta Marjana Baranieckiego, z zapomogi kasy Mianowskiego wyszły następujące dzieła: „Początki arytmetyki" napisał Michał Berkman, nauczyciel szkoły technicznej drogi Wiedeńskiej (str. 276 z drzeworytami w oprawie kop. 65).

Właściwe nauczanie początków arytmetyki jest zadaniem niełatwem. Dotąd jednak często odbywa się w sposób prawie barbarzyński, nie uwzględniający tego, że tu nie idzie o wykonywanie działań nad wielkiemi liczbami, lecz o rozbudzenie w dzieciach myślenia ścisłego, o właściwe odrazu przeprowadzenie pojęć arytmetycznych, tak, aby dziecko każdy krok zrozumiało, aby przywykło zdawać sobie sprawę z tego, co i dlaczego tak właściwie robi. Otóż dziełko p. Berkmana ma na celu dostarczyć rodzicom, nauczycielom i nauczycielkom szczegółowych wskazówek, jak należy metodycznie takie zajęcia prowadzić. W duchu nowszych metod, autor szeroko uwzględnia postępowanie poglądowe, stopniowo i powolnie wprowadzając postępowanie na cyfrach.

„Geometrja analityczna", napisał dr. Władysław Zajączkowski, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie (wielka 8-ka, str. 551, drzew. 85, cena rubli 3).

Autor, niegdyś profesor szkoły głównej warszawskiej, ze szczególnem zamiłowaniem ten przedmiot od 20 lat wykłada i odnosi on do naszej literatury traktowanie tego przedmiotu zupełnie odpowiadające najnowszym postępom nauki na Zachodzie.

Autor poprzedził wykład dwoma wstępami historycznemi. Jeden, ogólny, obejmuje rys rozwoju geometrji analitycznej, w którym czytelnik znajdzie stopniowe powstawanie różnych metod badania w tej dziedzinie matematyki i zaznaczenie najważniejszych twórców takich metod i znakomitszych krzewicieli tej nauki. Drugi zaś wstęp jest poświęcony krótkiemu przeglądowi prac Polaków, odnoszących się do geometrji analistycznej. Tu autor pracowicie wydobył wiele faktów, ogólnie u nas już zapomnianych.

„Arytmetyka" kurs teoretyczny, napisał dr. Marjan Baraniecki prywat-docent uniwersytetu w Warszawie. Z przypiskami dr. A. Żbikowskiego i prof. J. N. Frankego (str. 375 i XII).

Jestto przewodnik, przeznaczony głównie dla nauczycieli, oraz dla uczniów, którzy już przeszli „początki arytmetyki" i są dostatecznie rozwinięci do samodzielnej pracy. Autor poprzedził swój wykład ustępem o historji arytmetyki w ogóle, a specjalnie o jej nauczaniu w Polsce.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(J) **Wiedeń** 17 kwietnia. Magistrat wiedeński postanowił wnieść do rządu petycję o zniesienie zamknięcia granicy rumuńskiej dla importu wołów i o pozwolenie urządzenia rzeźni na granicy.

(J) **Wiedeń** 17 kwietnia. W wielu miastach i miasteczkach N. Austrji, reprezentacje gminne, stowarzyszenia przemysłowe i korporacje podpisują podania do Izby poselskiej, domagając się inkameracji kolei północnej i występując przeciwko ewentualnej odnowie koncesji.

Wrocław 17. kwietnia. *Schlesische Volks-Ztg*, (która pierwsza doniosła o rezygnacji ks. Ledóchowskiego z arcybiskupstwa poznańsko-gnieznieńskiego i spotkała się z zaprzeczeniem *Kur. Pozn.)* donosi dzisiaj, że ks. Ledóchowski istotnie podał rezygnację, ale Papież jej nie przyjął.

Wiadomości polityczne.

Lwów 17 kwietnia. *N. Prołom* wzywa wczoraj wszystkich 9 posłów ruskich, aby w okręgach swoich urządzali zgromadzenia wyborców, i objaśnili ich o stanie spraw krajowych. Już nieraz pisma ruskie dopominały się tego od posłów, ale zawsze nadaremnie. Tym razem, kiedy agitacja pomiędzy Rusinami osobliwie w sprawie bazyliańskiej jest dosyć rozbudzoną, głos ich będzie zapewne mieć skutek. Okoliczność ta wpłynie także na innych posłów, dzierżących mandaty od ludu, że się zbliżą do wyborców swoich.

W sprawie budowy kolei Rawskiej gotuje się wysłanie deputacji do Wiednia.

Budowa kolei bukowińskich, łączona sztucznie z budową kolei Rawskiej, wymaga jak słychać, subwencji rządowej w kwocie jednego miljona gld. Na Rawską potrzeba tylko 900.000 gld. maksymalnie.

Wiedeń 17. kwietnia. Wszelkie puszczane w obieg wiadomości co do organizacji kolei państwowych nie mają podstawy rzeczywistej, dotychczas bowiem, nic jeszcze nie jest zadecydowanem. Wiadomości owe są przeważnie tylko kombinacjami, gdyż dotyczące narady trzymane są w zupełnej tajemnicy. To tylko pewna, że rząd myśli poczynić Kołu polskiemu jedynie ustępstwa drobiazgowe.

Tegoroczna sesja Rady państwa ma być zamkniętą na tydzień przed Zielonemi Świątkami. Na porządek dzienny ma być niebawem wniesione przedłożenie o ugodzie z koleją północną.

O audjencji, którą miał u cesarza tutejszy wojskowy pełnomocnik rosyjski v. Kaulbars, piszą do *Münch. Allg. Ztg.*, że v. Kaulbars miał polecenie wyrazić, iż car życzy sobie spotkania z cesarzem i zapytać, kiedy zjazd taki będzie możebny. Notujemy to twierdzenie *Münch. Allg. Ztg.* gołosłownie, czy jest w niem co prawdy okaże przyszłość.

Przy wyborze posła do Rady państwa z Izby handlowej w Lincu wybrany został ponownie dr. Schaup 20 głosami. Konserwatyści wstrzymali się od głosowania.

Następca tronu austrjackiego arcyksiąże Rudolf wraz z małżonką objadowali dnia 15 b. m. w Orszowie, poczem puścili się w dalszą podróż nocą; przez Bukareszt jak donosił wczorajszy telegram, tylko przejechali, udając się w dalszą podróż do Giurdżewa, skąd nastąpi przeprawa przez Dunaj do Ruszczuku.

Z Rzymu zaprzeczają urzędowo wiadomości o rezygnacji ks. Ledóchowskiego.

Praga 17 kwietnia. Dr. Rieger zwołał na niedzielę zebranie wielu patrjotów czeskich i przedstawił im niektóre wydatki na budowę „divadla narodowego", które spowodowały 155.000 zł. deficytu. Zebrani postanowili rozpisać nową subskrypcję, a sami podpisali natychmiast 15.000 zł.

Berlin 17 kwietnia. O zmianach w pruskim gabinecie z powodu zamierzonego przez ks. Bismarcka wystąpienia z takowego, o czem już niejednokrotnie pisalismy, ciągle piszą dzienniki, ale prócz różnych domysłów i kombinacji nic autentycznego i stanowczego podać nie umieją.

Przy tej sposobności zapiszemy także to, co paryski korespondent *Daily News* pisze o powodach zamierzonego wystąpienia ks. Bismarka z pruskiego gabinetu. Pomieniony korespondent dowiaduje się, że ks. Bismarck w prywatnej rozmowie z jednym z posłów parlamentu, miał się wyrazić mniej więcej jak następuje:

„Mam już lat 70 — tak mówił kanclerz. — Nerwy moje są już spracowane i nie funkcjonują już tak, jak dawniej. Zmuszony dawać pilne baczenie na wypadki i fakta zachodzące w całym świecie, nie mogę zajmować się drobiazgowemi, partykularystycznemi sprawami i ambicjami. Nadto urząd telegraficzny przymnaża mi w niesłychany sposób pracy w urzędzie kanclerskim. Niemcy bowiem interesowane są w wypadkach zachodzących w Rzymie, Madrycie, Wiedniu, Peszcie, Petersburgu, Paryżu, Hue, Sydney, Kairo itd. Świat cały muszę uważać za wielką szachownicę i baczyć na to, o ile każde zajście gdziebądź zachodzi, dotyczy bezpośrednio lub pośrednio interesów Niemiec. Dawniej potrzebował kanclerz znać tylko panujące osoby na dworach europejskich. Obecnie to nie wystarcza i znać mu trzeba stronnictwa panujące w odnośnym kraju, finansistów i prądy kierujące opinją publiczną i działać szybko wedle informacyj przesyłanych mu drogą telegraficzną. Dla szybkiego uogólniania faktów musi oko jego być wszędzie a wiedza jego musi być bardzo rozległa. Urząd kanclerski nie jest żadną synekurą i obowiązki jego mogłyby na próbę wystawić siły młodszego o wiele człowieka. Gdyby cesarz nie pomagał mi całemi siłami, nie mógłbym spełnić obowiązków kanclerskiego urzędu".

Berlin 16. kwietnia. Cesarz przyjmował przed południem deputację wschodnio pruskiego pułku grenadjerów nr. 3, która wieczorem udała się do Wiednia, aby arcyksięciu Albrechtowi złożyć życzenia jako właścicielowi pułku, z powodu jego 25-letniego jubileuszu.

Na samą wieść o przesileniu w gabinecie pruskim wypowiedzieliśmy z naszej strony przekonanie, że wszystko zostanie jak było, i cesarz nie przyjmie rezygnacji Bismarka. Tak się też stało w istocie, w Berlinie wierzą, że cesarz nie zgodził się na dymisję, a kanclerz uległ woli cesarza.

Los ustawy o socjalistach jest zapewniony. Wielu członków partji wolnomyślnej, między innymi tacy ludzie jak Momsen oświadczyło, iż głosować będą za przedłużeniem ustawy na dwa lata, a national-liberały zaś bez kwestji są za nią.

Pomimo zaprzeczenia *Kurjera Poznańskiego*, inne źródła prywatne potwierdzają wiadomość o rezygnacji ks. kardynała Ledóchowskiego ze stolicy arcybiskupiej poznańsko-gnieźnieńskiej, niemniej, że Papież przyjął rezygnację. O jego następcy nic dotychczas nie postanowiono. Wątpliwą jest rzeczą, czy w zamian za to spodziewać się można odwołania arcybiskupa kolońskiego ks. Melchersa. W każdym razie rezygnacja ks. Ledóchowskiego jest oznaką, iż zanosi się rzeczywiście na zmianę w polityce kościelnej w duchu pokojowym.

Genewa 17 kwietnia. Wiadomości o wydaleniu Ruiza Zorilli są nieprawdą. Rząd hiszpański nawet nie żądał jego wydalenia.

W Bernie i w Neuenburgu opinja publiczna czyni surowe zarzuty „armji zbawienia". Rząd energicznie chce wystąpić przeciw niebezpiecznym fanatykom, będącym członkami „armji".

Paryż 16. kwietnia. Zaprzeczają doniesieniom dzienników angielskich, jakoby Francuzi zajęli Hia-Mum, miasto portowe; jako gwarancję odszkodowania wojennego od Chin.

Londyn 17 kwietnia. W Harcourt miał lord Derby mowę, w której oświadczył, że Anglja niema prawa anektować Egiptu, gdyż mają tam prawo także inne mocarstwa. Trwałe administrowanie Egiptu ściągałoby na Anglię nieustanne zawikłania z innemi mocarstwami.

Depesza Gordona z d. 8 b. m. donosi: Wyprawa Mahdiego przeciw Chartumowi została zaniechaną z powodu niesnasek w jego obozie. Zdaje się, że dwie partje występują przeciw Mahdiemu. Kassala i Sennaar są zabezpieczone.

Stambuł 16. kwietnia. Minister finansów, Assym basza, zamiast Aarifi baszy mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Warna 17 kwietnia. Cesarzewiczostwo austrjaccy przybyli tu wczoraj o godzinie pół do piątej popołudniu. Na wszystkich stacjach kolejowych przyjmowani byli przez obywateli austrjackich i ludność miejscową. Od sułtana powitali ich wysłani z wielką świtą Serwer basza i Ibrahim bej. O godzinie 8 wieczór odpłynęli do Stambułu.

Petersburg 17 kwietnia. List gończy wysłany za Degajewem dotychczas nic nie pomógł. Morderca Sudiejkina znikł bez śladu. Policja pociesza się więzieniem osób, które znały Degajewa i miały mu być pomocnemi. Liczba aresztowanych w ostatnich czasach jest znaczna, pomiędzy aresztowanemi znajduje się kilku oficerów i uczenic kursów pedagogicznych. Niektóre z tych osób podejrzywa policja o uczestnictwo w spisku na życie Tołstoja, który miał w tych czasach otrzymać kilka wyroków śmierci.

Z Petersburga donoszą o nowych aresztowaniach. Pani Winitska, literatka, napisała do pewnego wysokiego urzędnika list, w którym go prosi o zniesienie rozciągniętego nad nią nadzoru policyjnego. Z powodu tego listu ku wielkiemu swemu zdziwieniu została aresztowaną a następnie z Petersburga wydaloną. Wywieziono również z tego miasta studenta uniwersytetu Kłopczaja wskutek raportu inspektora studentów. Donoszą także o uwięzieniu prezesa pewnego ziemstwa, dalej urzędnika ministerstwa komunikacji Antonieskiego, dwóch literatów Stokalicza i Afanasiewa oraz dozorcy w obuchowskiej fabryce prochu Serge.

Bardzo jest czynną także policja w Kijowie. Dwaj rewolucjoniści aresztowani w Charkowie z powodu posiadania tajnej drukarni uciekli z więzienia.

Obiega pogłoska, że tajny radca Plewe, dyrektor policji państwowej, zostanie mianowany towarzyszem ministra sprawiedliwości, a jego miejsce zajmie generalny prokurator Murawiew.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przedwstępne koncesje na budowę kolei żelaznej. Ministerstwo handlu przedłużyło właścicielowi dóbr Władysławowi hr. Baworowskiemu w Ostrowie przedwstępną koncesję na budowę następujących linij na 6 miesięcy: na budowę kolei z Czortkowa, ewentualnie Kopeczyniec do Uścia biskupiego i z Czortkowa, ewentualnie Kopeczyniec na Janów, Trembowlę, Mikulińce do Tarnopola.

Uprawa tytoniu. Celem podniesienia uprawy tytoniu w Galicji i na Bukowinę na obszarach na ten cel przeznaczonyeh, zezwoliło Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 9 kwietnia b. r. l. 10.375 na podwyższenie cen wykupna liści tytoniowych ze zbioru w latach 1884, 1885 i 1886. Podając to tymczasowo do wiadomości stron interesowanych, nadmienia się, że ceny wykupna rozmaitych kategoryj liści tytoniowych będą szczegółowo oznaczone w osobnem ogłoszeniu urzędowem.

Zegarmistrzowstwo tak świetnie rozwijające się dawniej, upada coraz bardziej. Zabija je konkurencja zagranicznych fabryk, a zwłaszcza też szwajcarskie fabryki co do zegarków kieszonkowych, niemieckie i amerykańskie co do zegarów wiszących i budzików. U nas w Austrji całej mogą się zaledwie utrzymać fabryki, wykonujące lichy towar. Przemysłowcy drobniejsi, chcąc pokazać zdolność swoją wykonywali na wystawy ogromnym kosztem prawdziwe arcydzieła, które jednak wkrótce stanęły im kością w gardle, gdy wydatek nawet na ich wyrób się nie wrócił. Obecnie wszyscy drobniejsi zegarmistrze-rękodzielnicy skazani zostali na naprawę zegarków zagranicznych, a i ta żmudna robota napotyka nieuczciwą konkurencję, bo są zegarmistrze, którzy naprawki wykonują tanio, rzecz oczywista rujnując całą maszynerję zegarka. Z tego powodu liczba zegarmistrzów i czeladników zegarmistrzowskich zmniejsza się znacznie z każdym rokiem. Fakt ten zauważano w Wiedniu, w Krakowie i u nas i trzebaby coś koniecznie na to zaradzić. Zegarmistrze spodziewali się zyskać coś na ustawie przemysłowej i na potrzebie wykazywania się uzdolnieniem fachowem, bo sądzili, że w ten sposób ustaną handle konkurencyjne, ale nadzieja ta okazała się płonną.

Telegramy targowe z dn. 17 kwietnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25—·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·26—9·28 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165·50 m., żyto — m., okowita 46·00 m., olej rzepakowy 55·40— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·75 franków, olej rzepakowy 70.00 okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 17. kwietnia 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	291 00	294 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	181 75	184 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 25	87 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 65	100 65
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 50	91 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 88	9 98
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 05	59 75

Wiedeń, d. 17. kwietnia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 75	66 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	320 00	320 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	120 50	120 00
Unionbank za 100 zł.	108 50	108 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	291 00	291 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 00	143 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	174 25	174 25
Akcje kolei państwowej	316 80	317 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	183 00	183 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	159 00	159 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 80	128 00
Obligacje węg. w złocie	100 40	100 25
Akcje kolei węg. zachodniej	193 00	193 50
Cisańskie losy	115 90	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 60	24 31
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 60	91 67
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	109 90	109 50
Rosyjski rubel papierowy	1 24 3/4	1 24
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 —	116
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 17. kwietnia 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	320 80	323 50
Akcje kolei Karola Ludwika	292 00	293 50
Renta papierowa	79 90	79 90
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 05	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 62 1/2	9 62
Usposobienie: —		
Berlin d. 17 kwietnia 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	210 45	210 50
Akcje austr. kredytowe	543 50	548 00
Akcje kolei Karola Ludwika . .	124 00	124 20
Austrjackie banknoty	168 60	168 70

Nafta. Wiedeń 17go kwietnia: 13·25 do 13·50. Brema: 78·0 do —·— Hamburg: 7.80 na kwiecień 7·70 na sierpień-grudzień 8·50. Antwerpja: na kwiecień 19·1/2 Nowy-York: 8·7/8. Filadelfja 8·5/8.

Dyspozycja obiadowa.

na sobotę 19 Kwietnia 1884.

Obiad droższy Zupa selerowa. Paszteciki w cieście francuskiem z mózgiem. Sztuka mięsa. Rosbif z polędwicy we własnym sosie. Entre-mets. Rolada z indyka w auszpiku. Jarzyna. Jarmuż ze śmietaną, ubrany perdutami. Legomina zefir jabłeczny, polany sokiem wiśniowym. Ciastka piankowe. Owoce kandyzowane.

Obiad tańszy. Barszcz różowy. Pierożki drożdżowe z farszem mięsnym. Pieczeń barania z chrzanem.

Przyjechali d. 18. kwietnia 1884.

Hotel ŻORZA: T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. J. hr. Wiśniewski z Krystynopola, W. Morawski z Oleszy.

Hotel ANGIELSKI: T. Zalewski z Oleszyc, S. Zawałkiewicz z Lackiej Woli, M. Wawrzyńkiewicz z Karowa.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. S. Dniestrzański z Tarnopola. J. Sutowicz ze Złoczowa, P. Łatyczewski i O Bukan z Moskwy, S. Ryszkowski z Wiśnicza.

Hotel LANGA: M. Slusarski z Doliny, E. Uderski z Rawy, G. Holzinger z Wiednia, A. Małecki z Horywicy, K. Wolf z Bełza.

Teatr hr. Skarbka.

w Piątek dnia 18. Kwietnia 1884.

Polowanie na zięciów

komedja w 5 aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour tłumaczył Ark. Kleczewski.

Osoby:

Duplan, były notarjusz . . .	p. Zboiński
Maurycy . . .	p. Kwieciński
Carbonel . . .	p. Wojdałowicz
Pani Carbonel	pni Aszpergerowa
Berta, ich córka . .	pna Stachowiczówna
Perugin . . .	p. Skalski
Pani Perugiy	pni German
Łucja, ich córka	pni Kwiecińska
Juljusz Priés, budowniczy	p. Wysocki
Césenas	p. Kasprowicz
Pani Césenas	pna Wisłobodzka
Edgar Lajonchère	p. Lubicz
Józef, służący	p. Mazowiecki
Strzelec	p. Senowski
Ogrodnik	p. Krykiewicz

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Francji.

Reżyser p. Apollo Lubicz.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Skład fabryczny farb, lakierów pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materyałów

Hübner i Hanke

WE LWOWIE, RYNEK

poleca

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich narzędzi rolniczych itp.,

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lak.,

masę do zapuszczania podłóg

własnego wyrobu, w najlepszym gatunku.

Lakier do podłogi,

lakier do tablic szkolnych,

najwyborniejsze

lakiery powozowe prawdziwe

angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, **wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór.**

Farby suche, wszystkie gatunki

anilinowe,
do farbowania jaj,
" materyj,
drukarskie, bronzy, (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych.

Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
Smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn,
teer gazowy,
cement, gips, (171)
kit, asfalt,
antimerulion,
kwas karbolowy i inne środki desinfekcyjne.

Przyrządy piwniczne:
Szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
" " beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu; płyty gumowe itp. **prześcieradła gumowe.**
Pasy do maszyn i młocarń, z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Gurty do maszyn, węże konopne.
Rury cynowe i ołowiane.
Śrót, lotki i kule.
Proszek na owady i mole, tynktura na owady, kamfora i pieprz biały.
Artykuły toaletowe, mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady.
Lak do pieczętowania.
Atrament do pisania, do hektografii, czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
Farby do stampilij, guma i karuk rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Smarowidło nieprzemakalne na skórę.
Smarowidła na kopyta ze sposobem użycia.
Tłuszcz do broni.
Lakier do bucików czarny, złoty mieniący.
Czernidło do skór.
Apretura do konserwowania itp.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specyalne na żądanie gratis i franko.

☛ Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki. ☚

Od jesieni roku 1884. we własnym domu, Rynek l. 38.

1884.

Ceny zniżone.



Piece porcelanowe

L. & C. Hardtmuth

we Lwowie

obok Admin. „Kurjera Lwowskiego.

Przyjmuje się także **przestawiania** pieców kaflowych. (165)

Znana od kilku lat

PRACOWNIA LAKIERNICZA

pod firmą

Ignacy Karge

przy ulicy Halickiej liczba 48

we Lwowie

poleca wszelkie w zakres swej sztuki wchodzące roboty, jakoto: fabryczne, np. okna, drzwi, portale sklepowe; itp. **zarazem zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że podejmuje się wykonania wszelkich zamówień na prowincję** po najumiarkowańszych cenach. **Za trwałe i spieszne wykonanie poręcza się.** (130)

GARNITURY począwszy od 13 fl. 50 ct.

Marynarki w cenie 8 zł.

Pantalony męzkie w cenie 3.50

Pracownia i skład

GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH

Pawła Piątkowskiego

we Lwowie, plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary wiosenne i letnie po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie moj magazyn w gotowe i tanie suknie męskie, tak, że można nabyć cały garnitur własnej roboty za 13 zł. 50 kr. i wyżej.

Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.

KAMIZELKI w cenie 2 zł. 50 ct.

W księgarni Milikowskiego

za 20 ct.

„LWÓW“

i jego właściwości.

GOSPODARZ

teryotycznie i praktycznie

wykształcony

z kapitałem od 12000 złr. do 20000 złr. życzy sobie wejść jako wspólnik do dobrej dzierżawy lub też może przyjąć administracją większego majątku. Bliższa wiadomość ul. Kopernika l. 14. w podwórzu wprost bramy (180)

MAGASIN

Corset de paris

plac halicki liczba 15, w gmachu banku hipotecznego

poleca

wiedeńskie i paryskie sznurówki damskie

prawdziwe fiszbinowe,

kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 zł.

białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.

Stare sznurówki naprawia się i przyjmuje do czyszczenia.

Skład herbaty rosyjskiej

Braci Popow w Moskwie.

Cecylja Sas-Łada

Wbrew obowiązkom

Powieść współczesna

Cena 2·80

do nabycia w księgarni

Seyfartha & Czajkowskiego

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia, i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych. Specjalista do chorób sifilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 do południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poszukuję na lat kilka pomieszkania na pierwszem lub drugiem piętrze. Składać się ma z 6 pokoi nie małych, kuchni obszernej i widnej, pomieszkania dla służącego, strychu, piwnicy, drewutni; z tych 6 pokoi muszą być 5 razem, jeden może być oddzielony. — Najpożądańszem byłoby przy ulicy Czarneckiego, Pańskiej, Halickiej, albo Mickiewicza i w pobliżu jezuickiego ogrodu, a to od 1. Lipca b. r. — Kto by miał do wynajęcia podobne mieszkanie, raczy plan sytuacyjny tegoż, jak i warunki podać pod adresem:

Michał Bogdanowicz
poczta: Stanisławów. (458)

Kapitałem do 1500 zł. jest **zaraz** do nabycia **przedsiębiorstwo kobiece** we Lwowie, ulokowane w śródmieściu, rozwinięte i dobrze renomowane. Bliższych wiadomości udziela bióro wywiadowcze Birklego w rynku pod Nr. 26 na 1. piętrze. (446)

Do wydzierżawienia już od 1. Maja Łuka nad Dniestrem w powiecie Kaluskim pół mili od dworca kolei Lwów. — Czerniowce w Bukaczowcach. z przeszło 900 morg w równych mniej więcej częściach ról. łąk i pastwisk wołowych, z propinacją i przewozem na Dniestrze. Bliższe szczegóły i warunki u właściciela Macieja Kunaszowskiego w Łuce ostatnia poczta Bukaczowce (438)

W. Pan Karczewski aptekarz we Lwowie.

Między licznie zalecanemi, tak przezemnie jak i moich ludzi używanemi środkami jedynie **Balsam rossyjski na Reumatyzm nadzwyczaj dobrze skutkuje**: załączając 1 zł., proszę jeszcze o jedne flaszkę. (449.)

Józef Kraus, właściciel dobr.

Kupno i sprzedaż.

Realność pod Nr. 401 3/4, przy ulicy Ogórkowej, przytykająca do dworca kolei „podzamcze“, składająca się z domu o 5 pokojach i ogrodem jest od 1 maja do wynajęcia za czynsz miesięczny 30 złr. Wiadomość u adwokata Dabczańskiego Antoniego. (454)

Dom z ogrodem obszaru 470 sążni kwadr. róg ulicy Krupiarskiej i Łyczakowskiej l. 101 przed kaplicą Matki Boskiej za mierną cenę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w domu l. 6 ulica Kurkowa. (331)

Warstat brązowniczy po ś. p Kleofasie Hobgarskim, zaopatrzony we wszystkie potrzebne przyrządy do topienia i obrabiania metalów jest na sprzedaż pod l. 50 ulica Halicka na dole. (430)

Szukający zajęcia.

Podleśniczy z trzyletnią praktyką leśnictwa i uprawy chmielu poszukuje posady. Zgłoszenia uprasza pod l. W. T. Kędzierzawce poczta Miłatyn. (460)

Osoba młoda, niemka, która potrafi także udzielać początków języka rosyjskiego, poszukuje miejsca jako bona do dzieci lub towarzyszka dla osób starszych. Łaskawe zgłoszenia pod l. W. S. w Administracji „Kurjera Lwowskiego“. (462)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z kuchnią i 2 pokoje kawalerskie przy ul. Kraszewskiego l. 25. zaraz do wynajęcia. (451)

2 i 3 pokoje z kuchnią, niżą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (452)

2 pokoje z osobnym wchodem ul. Fredry l. 2. na 1szem piętrze zaraz do wynajęcia. (444)

2 pokoje i kuchnia na 3 piętrze do wynajęcia zaraz przy ulicy Ormiańskiej l. 31. (455)

2 pokoje kawalerskie przy ul. Kraszewskiego l. 25. zaraz do wynajęcia. (374)

2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia przy ulicy Słodowej 4. za kościołem św. Antoniego. (437)

2 pokoje duże na dole, świeżo tapetowane z całkiem osobnym wchodem do wynajęcia od 1 czerwca. Ulica Krasickich l. 6. (351)

2 pokoje z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia od 1 Maja ul. Żółkiewska l. 69. (464)

2 pokoje z których jeden wielki salon frontowy przy ulicy Karola Ludwika l. 21 na pierwszem piętrze do wynajęcia od 1. maja. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (445)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, na wet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

2 i 3 pokoje z kuchnią, niżą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (323)

3 pokoje z kuchnią w parterze do wynajęcia od 1. Maja b. r. ul. Zielona l. 36, Bliższa wiadomość tamże, lub u dozorcy domu ul. Klejnowska l. 4. (461)

3 pokoje kuchnia, strych i drewutnia, świeżo restaurowane. Ulica Franciszkańska l. 5. zaraz do najęcia. (443)

3 pokoje. przedpokój i nyża na 1., 2 piętrze i w parterze do wynajęcia od 1. maja i czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (421)

5 pokoi na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej l. 58, z kuchnią, piwnicą, strychem — zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu. (313)

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do najęcia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (368)

Bardzo tanio są 3 pokoje umeblowane z kuchnią, z powodu wyjazdu, do wynajęcia od 1. Czerwca, lub wcześniej, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 14 na dole. Wiadomość w miejscu. (457)

Prywatne korespondencje.

12. 24.

Będę oczekiwał 19. 20. i 21. Kwietnia. (459)

Handel korali

R. TURASIEWICZA

przy ulicy Koralnickiej liczba 4. w parterze.

Poleca korale francuzkie, rżnięte i neapolitańskie, oraz biżuterje koralowe, po stałych jak najumiarkowańszych cenach.

(185)

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.